Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał: dla odbierających w samym Lwowie 4 złr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 złr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 złr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każden następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy

Sobota **Nro 92.** 6. sierpnia 1842.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Najwyższy Trybunał Sprawiedliwości raczył dekretem z dnia 3. maja 1842 do liczby 1960 Tytusa Gregorowicza, Doktora Praw i Referenta fiskalnego, mianować Adwokatem w Stanisławowie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 16. lipca. W towarzystwach tutejszych o niczém innem nie rozmawiają, jak tylko o liście, który poseł angielski, p. Aston, do byłego ministra pana Gonzalez pisał, i w kopii prezydentom senatu i kongresu udzielił. W cierpkich wyrazach zarzuca pan Aston panu Gonzalez, że przeciw własnemu przekonaniu stara się zaprzéć, iż czynione mu od Anglii propozycyje względem traktatu handlowego odrzucił. Przytém czyni go uważnym na skutki, jakie takowe postępowanie za sobą pociągnąć może. Takowe zaparcie się prawdy nietylko dotknie posła, ale także szanownego ministra angielskiego, pana Roberta Pecla. Pan Gonzalez zswéj strony odwołuje się na kilka pisemnych świadectw, któremi oczywiście udowodnia, iż angielski poseł jego polityczne zdolności, a osobliwie własności jego charakteru w zaszczytny sposób zupełnie uznaje.

Tymczasem pan Marliani w towarzystwie wysłanego przez pana Aston gońca gabinetowego uda się do Londynu, aby, jak mówią, angielskim ministrom ustnie rzecz całą wyświecić, jeżliby pisemne objaśnienia nie wystarczyły. Okoliczność ta jest przyczyną rozmaitych pogłosek, gdyż niektórym rzeczą dziwną się wydaje, iż członek hiszpańskiego senatu jest poufnym pośrednikiem między obcém mocarstwem a panem Gonzalez.

Rząd, jak głoszą, przesłał dworowi portugalskiemu stanowczą notę, w któréj grozi wkroczeniem hiszpańskiego żołniérza w kraj Portugalii, jeżli rząd tamtejszy nie położy tamy napadom, które rozbójnicy i przemytnicy portugalscy w kraj hiszpański czynią. Wczoraj przybył tu goniec z Lizbony i zdaje się, iż przywiózł zaspokajające wiadomości.

Jéj Król. Mość, jak zapewniają, oświadczyła swoje niezadowolenie z postępowania niektórych osób, które p. Arguelles w orszaku królewskim i na urzędach pałacowych umieścił. Wiadomo, iż opiekun królowéj oddalił wszystkich urzędników pałacowych, którzy znani byli z wierności i przychylności do matki Izabelli, a ich miejsca obsadził ludźmi bez wychowania i innych zasług, jak tylko, że mieli sławę rewolucyjonistów. Skutki tak były jawne, iż p. Arguelles ku wielkiemu nieukontentowaniu patryjotów zmuszony był uznać słuszność zażaleń Królowéj, i znaczną zmianę w orszaku Królowéj uczynić. Osobliwie uskarżała się Królowa na postępowanie jednego z Jéj nauczycieli, imieniem Ventosa, który oddalony został.

Ściganiu karlistowskich band w Katalonii dotąd jeszcze nie ma końca. Chociaż wojska królewskie wypędzą z kryjówek karlistów, to oni

na inne przenoszą się miejsca szerząc postrach i trwogę. Ramię sprawiedliwości dosięgło wprawdzie kilka osób. ale te były po większéj części takie, które dawały karlistom przytułek, schronienie lub żywność, lub którzy nie zachowywali przepisów, które pod względem ścigania band karlistowskich wydane. Wiele osób już rozstrzélano za przekroczenie tych przepisów. Dość srogie wydał w téj mierze rozkazy jenerał van Halen, ale jenerał Zurbano przewyższył go jeszcze. Wydał on następujący rozkaz: Kto się dostanie w ręce zbójców i zapłaci to, co od niego żądają za jego uwolnienie, ten będzie karanym śmiercią. Taż kara spadnie na każdego, któryby z polecenia schwytanych lub z rozkazu zbójców przykładał się do tego, aby uzyskać okup dla pojmanych. Śmierć czeka także każdego, który zbójcom przyniesie okup, czyli to dla uwolnienia pojmanego, czyli téż w jakimbądź innym zamiarze.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 23. lipca. (Wiadomość nadesłana przez Amsterdam.) Pan Gibson w izbie niższéj wniósł wczoraj propozycyję, mającą ten zamiar, by zwrócić uwagę izby na wzmagające się coraz bardziéj między pracującemi klasami ubóstwo, i starał się okazać, iż przedewszystkiém powinnością jest parlamentu zająć się rozpoznaniem przyczyn panującego ubóstwa. Dyskusyja nad tym wnioskiem trwała bardzo długo i skończyła się odrzuceniem go 156 głosami przeciw 64.

Towarzystwo zawiązane przeciw ustawom zbożowym odbyło na dniu 21. lipca posiedzenie, na którém prezydujący p. Taylor, między innemi te przemówił słowa: Między krajem a rządem szerzy się niezapełniona przepaść. My pytamy rządu, ażali ma środki uśmierzyć głód, który dojmuje ludowi? Rząd odpowiada: Nie. My pytamy: Czy wolno ludowi zarobek pracy swojéj zamieniać na żywność? Rząd odpowiada: Nie. — My pytamy: Czyli rząd nie zechce przynajmniéj wziąć pod rozwagę środków, któreby jaką ulgę w téj powszechnéj nędzy przyniosły? Rząd odpowiada: Nie. Jako? I toż stronnictwo, które dozwala, aby lud umierał z głodu, nie zasługuje, aby jego postępowanie nazwano mordem. (Głośny okrzyk: Słuchajcie! Słuchajcie!) Czyliż ten nie wydziéra mi życie, który mi wydziéra sposób do życia? Nie róbmy więc ceremonii, bez ogródki, nazwijmy tę sprawę właściwém imieniem, nie zważając, jakie wrażenie sprawi na ministrach i ich sojusznikach.

Francyja.

Z Paryża dnia 22. lipca. Król przyjmował wczoraj członków akademii francuzkiéj, a Wiktor Hugo, prezydent tegoż Instytutu, doręczył adres następujący: »Najjaśniejszy Panie! Instytut Francyi składa u podnóża tronu wyrazy swojego głębokiego żalu. Waszéj Król. Mości syn pożegnał się z tym światem! Jestto strata, którą poniosła Francyja i Europa, jestto bolesny cios dla nauk. Naród opłakuje księcia; wojsko opłakuje wojownika; Instytut opłakuje światłego człowieka. Książę Orleański pojął istotnie, że w pracowitym, pamiętnym wieku, w którym żyjemy, być następcą tronu Francyi, znaczy nietylko wysoką posadę zajmować, ale nawet wielki urząd wypełniać. Co Król działa dla obecności, to następca tronu dla przyszłości działać powinien; podczas gdy Król zajęty obecnym losem ojczyzny, jako dostojny i niezmordowany zachowawca narodowości i cywilizacyi wszystkim wypadkom śmiało czoło stawi, syn, książę nowych jeneracyj a Król przyszłych plemion powinien się przejmować nowemi pomysłami i duchem czasu. Działanie jest puścizną Króla, nauka jest puścizną Następcy tronu. Pokąd nie wybije godzina panowania, powinien on nieustannie nad dziejami swych przodków, nad podaniem swego Ojca, nad nowemi potrzebami swego kraju rozmyślać. Książę czuł całą wagę tych powinności. Z wzniosłą, spokojną, swobodną i łagodną duszą łączył on wielki rozum i talenta wszelkiego rodzaju; Syn Henryka IV. krwią, walecznością, serdeczną i ujmującą przyjemnością swojéj osoby; Syn rewolucyi przez poważanie każdego prawa i zamiłowania każdéj swobody; uniesiony do wojskowéj sławy wspomnieniem swego rodu; cofnięty do prac pokoju potrzebami swego umysłu; zdolny i do wielkich czynów dążący; popularny w kraju, narodowy za granicą, słowem niczego mu nie brakło jak tylko dłuższego życia i rzéc można, że się wszelkie zarody wielkiego Króla pojawiały w tym, tak młodo niestety! zmarłym Księciu, który piękne sztuki, jak Franciszek I., umiejętności jak Ludwik XIV., a ojczyznę tak, jak my kochał. Najjaśniejszy Panie! Krew Twoja jest krwią samego kraju; Familija Twoja i Francyja mają toż samo serce. Co jednę ugodzi to i drugą zrani. Z niewymownem spółczuciem zwraca francuzki naród w téj chwili swoje oczy na Familiję Twoję, na Ciebie, *Sire*, który jeszcze długo żyć będziesz, gdyż Bogu i Francyi potrzebny jesteś; na tę Królowę, dostojną i najszanowniejszą ze wszystkich matek, nakoniec na tę

Księżnę, tak szczérą Francuzkę swoim sposobem myślenia, która dla ojczyzny, dwóch Francuzów, dla dynastyi dwóch Książąt, dla przyszłości dwa kwiaty pełne nadziei wydała. Oby przynajmniéj ten powszechny smutek mógł być dla Waszéj Król. Mości niejaką ulgą i pociechą! Nieszczęsna śmierć Księcia mogła była zachwiać tronem, publiczna i narodowa żałoba ta utrwala dynastyję Francyi, dynastyję, którą przed dwunastą laty uświęcił naród jednomyślnością swojego przyzwolenia, a teraz poraz drugi uświęca jednomyślnością swojego żalu.«

—— dnia 24. lipca. Wczoraj popołudniu o godzinie piérwszéj przybył książę Joinville z Tulonu do zamku Neuilly. Okręt parowy *Le Tonnerre*, który miał zawiadomić Księcia o skonie następcy tronu, popłynął najprzód do Cagliari, a z tamtąd dopiero do Neapolu. Przybywszy tam w nocy zastał tylko jeden okręt w zatoce. Od kapitana tego okrętu dowiedział się, że eskadra o kilka mil od Neapolu odbywa ćwiczenia. Udał się więc tam natychmiast i stanął jeszcze zrana na oznaczoném miejscu. Admirałowi Hugon wręczono depeszę zawiérającą tę bolesną wiadomość. Ale ta wiadomość była w tak dwuznacznych napisana wyrazach, że Książę i cała eskadra myśleli, iż książę Orleański padł ofiarą skrytobójczego zamachu. Rozpacz księcia Joinville, w którą go ta bolesna wiadomość wprawiła, trudno opisać. Zalał się strumieniem łez, a przesiadłszy się z fregaty *Belle Poule* na pokład okręt *Tonnerre*, udał się napowrót do Francyi. Przybywszy do Tulonu dowiedział się o bliższych szczegółach śmierci brata swego i o zdrowiu Królewskiéj rodziny. Wysiadł na ląd, i udał się do Neuilly. Na twarzy jego malował się smutek i rozpacz. Przepędził pięć bezsennych nocy i prawie zemdlały rzucił się na łono swoich rodziców.

Journal des Debats mówi w końcu jednego z większych swych artykułów: »Minnisteryjum nie wystąpi z gabinetu, ponieważ w téj chwili ma ważne ku Królowi i Francyi do wypełnienia powinności. Ministrowie nie opuszczą swéj partyi w dniach niebezpieczeństwa, i niezaniedbają swéj powinności ku izbie, która na ich pomoc się spuszcza. Pan Guizot ma dostateczną siłę umysłu dla oparcia się wszelkim obelgom, i ubolewamy tylko, że opozycyja okazawszy tak szlachetny udział w publicznym smutku, po upływie zaledwie jednego tygodnia już sobie sprzykrzyła swe umiarkowanie, i obalenie ministeryjum uważa za naglejszą potrzebę niż wzmocnienie tronu i Instytucyj lipcowych.

Indicateur Bordeaux donosi co następuje: »Niemal 150 młodych ludzi, po większéj części z Hamburga, którzy jako czeladnicy w tutejszych sklepach są umieszczeni, wyprawiło dnia 18go lipca obudwom konzulom, to jest hamburskiemu i holenderskiemu kocią muzykę dla tego, że żaden z nich w znak żałoby po księciu Orleańskim nie wywiesił swojéj bandery. Konzul hamburski p. Meyer miał przemowę do szarywarystów użalając się w dobitnych wyrazach, że osobistych jego zdań nie szanują. Młodzi ludzie odparli, że osobiste jego zdania nic ich nie obchodzą; a on nie ma prawa, w politycznym swym charakterze znieważać smutek Francyi i jéj rządu. Przywiedli mu w pamięć, jak przed kilką tygodniami Francuzi, a mianowicie mieszkańcy miasta Bordeaux dali dowody swego udziału dla Hamburga. Konzul odpowiedział młodym ludziom w wyrazach cokolwiek obrażających, i zdaje się, iżby było przeszło do nieprzyjemnych wypadków, gdyby nie był przybył p. Melartiet, komisarz policyi i szarywarystów, którzy panu Meyer przynależną dali nauczkę, spokojném przedstawieniem rzeczy do rozejścia się nie skłonił. Holenderski konzul pan Hory przebywał wtedy w swojéj wili, gdy przed jego pomieszkaniem w mieście, kocią muzykę wyprawiano.

Na pamiątkę Księcia Orleańskiego wybito medal rylca pana Montagny. Na głównéj stronie widać popiersie księcia, z podpisem imienia, dnia urodzenia i śmierci. Na odwrotnéj stronie popielnicę, z osłoną i wieńcem nieśmiertelników. Nad niemi słowa Tacita na śmierć Germanika: *Illacrimabunt quondam florentem et tot bellorum superstitem — etiam ignoti.* W okół na krawędzi wyryte słowa Królowéj:

Nous étions trop heureux et trop fiers de lui. Dieu nous l'a enlevé.

Mowa z tronu, którą Król zagai posiedzenia, będzie bardzo krótka. Tego wszystkiego, coby partyi Odilon-Barrota podało sposobność do parlamentarskich dyskusyj, będzie Król w mowie, unikał. Mowa z tronu ma zawiérać wyszczególnienie zwycięztw, które od ostatniego posiedzenia odniesiono w Algiérze, daléj oświadczy Król, że traktat handlowy między Francyją a Belgiją został zawarty, potém wspomni o śmierci Księcia Orleańskiego, nakoniec oznajmi, że wniosek do ustawy o Regencyi izbom przedłożony będzie.

Chociaż rząd sobie tak roztropnie postępuje,

jednakże opozycyja gotuje się do walki i chce Guizota zmusić do odwrotu. W sprawie o Rejencyi nie chce planów Króla krzyżować i przyjmie proponowany wniosek do ustawy. Ale niedopuści, aby śmierć Księcia Orleańskiego posłużyła Guizotowi do utrwalenia się na swojéj posadzie. Opozycyja chce oddzielić sprawę rejencyjną od sprawy ministeryjalnéj. Przy piérwszéj zachowa się spokojnie, przy drugiéj zaś chwyci się wszelkich środków, aby ministeryjum p. Guizota obalić. P. Guizot dowiedziawszy się o tém, że opozycyja chce mu wydać wojnę na śmierć lub życie, miał oświadczyć, że jego nieprzyjacielę wyrządzą mu przez to największą przysługę, gdyż gwałtowność i zaciętość p. Odilon-Barota zjedna dla ministeryjum tych konserwatystów, którzy się jeszcze wahają, ażali do ministeryjum przystąpić należy; wiadomo bowiem, że ani p. Molé ani p. Lamartine, nie chcą śród obecnych okoliczności stanąć na stérze rządu.

Jeden z tutejszych dzienników zawiéra co następuje: »Wszystkie pisma starają się odgadnąć jakie postanowienie powziął p. Thiers pod względem sprawy rejencyjnéj, i gdy jedne z nich utrzymują, że przyrzekł wspiérać ułożoną ustawę rejencyjną, drugie znowu są tego zdania, że on w téj sprawie oddalenie p. Guizota z ministeryjum za warunek położył. Podług zasięgnionych w téj mierze wiadomości, spodziéwać się możemy, że pan Thiers w dwóch rozmowach z Królem, skreślił powszechną antypatyję przeciw obecnemu ministeryjum i wykazał konieczność zmiany gabinetu, jeźliby chciano być pewnym znacznéj większości. Pan Thiers przypuszczał, że ustawa o rejencyi pomimo obecności p. Guizota w gabinecie będzie bez wszelkiéj odmiany przyjętą, ale zawsze większość nie będzie znaczną. Gdyby zaś p. Guizota wydalono z gabinetu, ustawę o rejencyi przyjętoby jednogłośnie. Nie tylko sam p. Thiers udzielał takich rad, nawet niektórzy z konserwatystów, mianowicie p. Lefebvre i Jacqueminot mieli podobne wynurzyć zdanie.

O sprawie Rejencyi i o prezydenturze w izbie deputowanych pisze korespondent Gazety powszechnéj augsburskiéj z Paryża pod dniem 22. lipca: W sprawie o Rejencyi są następujące zdania: Konserwatyści oświadczają się jednogłośnie za Rejencyją księcia Nemours, odcień lewego środka, na którego czele Thiers, przyłączył się bezwarunkowo do tego zdania. Lewa strona zaś, któréj przewodniczy Odilon-Barrot, będzie głosować za księciem Nemours pod tym jednak warunkiem, jeżeli Guizot wystąpi z ministeryjum. Co się tyczy prezydentury w izbie, ma p. Dupin najwięcéj nadziei zostać prezydentem, gdyż lewa strona i ministeryjum wspiérają go wspólnie. Panu Sauzet jest to na przeszkodzie, że przy wyborze w Lugdunie tak słabe odniósł zwycięztwo nad kandydatem, który się razem z nim ubiegał o posadę w izbie, miał bowiem tylko o kilka głosów więcéj od swego spółzawodnika. Do ciekawych wypadków należy i to, że komitet wyborczy lewéj konstytucyjnéj strony wydał okólnik do komitetów téjże partyi po departamentach, w którym oświadcza, że jest nieustającym i wzywa zarazem, aby komitety po departamentach toż samo uczyniły. Wzywa także, aby tam, gdzie nie masz komitetów, podobne utworzono. Na tym okólniku są następujące podpisy: Odilon-Barrot, Isambert, Havin, Guyet des Fontaines, Stourm, Gautier de Rumilly, Pieron, Beaumont, Abatucci i Chambolle.

Ustawiczne wycieczki na pana Guizota znalazły w końcu odpór. Dzienniki urzędowe *Moniteur* i *Messager* zawiérają krótki artykuł, w którym opozycyi zarzucono, iż celem jéj pocisków jest zawsze jeden i ten sam członek ministeryjum. Przyczynę łatwo odgadnąć. Wycieczki te czynione nie na pewną osobę, ale na pewny system, system polityki pokoju, któréj jak ministeryjum Kazimiérza Perier, tak i teraźniejsze zarówno się trzyma, i całą odpowiedzialność na siebię bierze. Żaden z ministrów nie usuwa się od téj odpowiedzialności, a poróżnień względem tego punktu między niemi nie ma żadnych, jak to dzienniki opozycyi koniecznie wywnioskować chcą. Jeszcze dobitniéj wyraża się *Journal des Debats*. Po ubolewaniu nad ciągle wznawiającemi się odezwami, aby p. Guizot wystąpił z ministeryjum, oświadcza wbrew, iż p. Guizot to uczyni, jeźli tego jaka parlamentarska manifestacyja zażąda, ale na nieudowodnione utrzymywania, iż jest niepopularnym, tego nie uczyni. W czasie, gdy tron wiernych sług więcéj niż kiedy potrzebuje, takowe wystąpienie byłoby oznaką tchórzostwa, zbrodnią przeciw niepodległości narodu, bo Guizot nie jest ministrem swoich interesów, ale ministrem większości. Organ pana Thiersa i lewego centrum *Constitutionnel* tak się odzywa: »Na czele stoi zdanie, iż ministrowie wszystkie szyki pomieszać chcą, iż ustalenie monarchii chcą ogłosić za zwycięzki czyn ministeryjalny, a kwestyję Rejencyi zamienić w kwestyję gabinetu. Lecz opozycyja obadwa pytania dobrze rozré-

żnia, w pierwszéj będzie tylko wspiérać ministeryjum, ale nie w innych.« W dość niezawisłym *Commerce* jest artykuł, który na teraźniejsze pytanie niejakie światło rzuca. »Czyli p. Thiers znowu da nurka?... czyli podźwignie jeszcze raz ministeryjum konserwatystów? Ledwieby tego z mowy jego organów wnioskować nie można. Daleko pokorniéj się wyrażają, niż sam *Journal des Debats*. Wprawdzie doradzają ministrom, aby wystąpili, ale oraz dają im zapewnienie, że co się tyczy Rejencyi, na pana Thiersa i jego stronnictwo spuścić się mogą. Jakąż więc rolę odgrywać będzie p. Barrot i lewa strona, oni, co w czasie wyborów tyle o zagranicznem ministeryjum się nagadali.« — I *National* w ten sam tok trafia: »Lewa strona szła za naturalnym popędem; myślała, iż ustala monarchiję, a ona ustaliła ministeryjum. W dzień po wyborach niepodobna było p. Guizotowi się utrzymać, a teraz rzecz zupełnie się zmieniła. Przyczyną wszystkiego jest jakaś sentymentalna uprzejmość tych dzienników, którzy zapomnieli o politycznym systemie, o wyjawionem życzeniu całego kraju, jedynie dla tego, aby w takiéj chwili nie narażać gabinetu. Tak p. Guizot znowu nabrał siły, bo kto tron wspiéra, ten wspiéra i ministeryjum. Wy żądaliście wielkiéj rady, aby porozumiéć się o Rejencyję, odrzucono wasze prośby, — i cóż, będziecie potykać się z ministeryjum? — Wszak powiedzą, że wy robicie wycieczkę na dynastyję. — Natenczas opuszczą was słabi na duchu, a wy upadniecie, bo ministrowie będą mieli większość.«

O zwycięztwie doniesionem depeszą telegraficzną, które jenerał Changarnier dnia 1. lipca odniósł na prawym brzegu Szelifu nad kalifatem Sidi-Embarak, list z Algiéru pod dniem 5. lipca zawiéra szczegóły następujące: »Właśnieco doniesiono nam o jednym z owych śmiałych czynów wojennych, które nawet między najwaleczniejszem wojskiem tylko rzadko się wydarzają. Jenerał Changarnier wyruszył niedawno po raz drugi z swoją dywizyją do Blidy dla rozszérzenia coraz bardziéj tak pomyślnie rozpoczętych podbojów nad licznemi plemionami Arabów. Koczował on o 50 mil od Algiéru nad brzegami Szelifu, gdzie na poddanie się dalszych plemion czekał. Rozpoznawając na jednym ze wzgórz w oddaleniu na kilka mil, spostrzegł wielki tuman kurzu. Domyślając się, iż to są karawany, które się może w stepy wynoszą, rozkazał pułkownikowi piérwszego pułku szaserów udać się niezwłocznie z trzystoma jezdców w drogę dla zobaczenia, jak stoją rzeczy. Szasery dosiadłszy nie osiodłanych koni, pognali piorunem ku oznaczonemu miejscu. Ale jakież było ich zdziwienie, gdy dostawszy się na wzgórze, w małém oddaleniu przeszło 15000 Arabów, a między tymi 4000 dobrze uzbrojonych jezdców spostrzegli, którzy zabrawszy wszystkie swe ruchomości istotnie się na puszczę wynosili. O odwrocie już ani myślеć nie można było, gdyż w takim razie jezdcy arabscy poznawszy słabą siłę Francuzów, byliby za nimi ruszyli w pogoń i wszystkich w pień wycięli. Pułkownik zakomenderował więc naprzód, dawszy do poznania swoim żołnierzom, że im nic innego nie pozostaje, jak z szablą w ręku zginąć albo zwyciężyć. Natarczywie pognała mała ta garstka na zdziwionego nieprzyjaciela; wszczęła się zacięta walka; Arabowie walcząc stawili przez niejaki czas śmiało czoło, ale na szczęście Francuzów, których poczet sądzili być liczniejszym niż był w istocie, i mniemając, że nadchodzą coraz nowe posiłki, nie dotrzymali placu. Krzyk uciekających niewiast, dzieci i starców zajętych ocaleniem swych ruchomości, sprawił największe zamieszanie w szeregach walczących Arabów; wkrótce powstał między nimi popłoch powszechny, i myśląc tylko o ucieczce, rzucali broń od siebie i starali się najspieszniéj ujść ścigających szaserów, których wygrana była już niezawodna. Poczém nastąpiła rzeź krwawa, kilkaset Arabów poległo na bojowisku, a skutkiem téj rozprawy było: 3000 jeńców, 700 koni, 1500 wielbłądów i 2000 mułów objuczonych najdroższemi ruchomościami całéj karawany, 16,000 bydła, jako to: wołów, owiec, kóz i t. d., tudzież mnóstwo broni. Z tą zdobyczą wracając szasery, spotkali na wpół drogi zdziwionego jenerała Changarnier, który postępując z swoją piechotą, w czas nie byłby przybył, gdyby się było wydarzyło jakie nieszczęście. Francuzi utracili w téj rozprawie około 20 ludzi.«

W dzienniku *Constitutionel* umieszczona jest następująca wiadomość z Mostaganemu pod dniem 11. lipca: Emir Abd-el-Kader w towarzystwie kilku swoich przyjaciół i jednego oddziału jazdy będącego na żołdzie, opuściwszy Tekedempt, udał się do Messary. Z tamtąd wtargnął w głąb kraju plemienia Ouled-Chegara, które się niedawno poddało i wszystko pełniło, czego Francuzi po niém żądali. Kilku Arabów poznało Emira, w okamgnieniu roznieśli pogłoskę, że Abd-el-Kader przybył, aby ich kraj spustoszyć. Emir chciał mówić z szefem Sidi-Ouled-Abd-Allah. Ten przyszedł, nie okazawszy najmniejszéj oba-

wy, zdziwił się jednak niepomału, gdy z ust Abd-el-Kadera przyjacielskie i życzliwe usłyszał słowa. Pytał naczelnika, czyli przymierze z Francyją służy ku ich dobru, i czyli niebawem zagoją się rany, które im ostatnie kampanije zadały. Dodał, że wolę i zakon Wszechmocnego należy wypełniać, że we śnie ukazał mu się prorok radząc, aby dzieciom swoim dał na chwilę odetchnąć, by do nowéj walki nowych sił nabrały. Wszędzie przeto ustanie wojna, wierne mu plemiona niech korzystają z pomocy, którą im nierozmyślni Chrześcijanie dają. Jego samego (Abd-el-Kadera) osłania cień świętego i sławnego Mahidina, cień jego ojca. Bezpiecznie więc może przeciągać przez kraj, gdzie za majestat prawdziwego Boga tylekroć walczył. Udzieliwszy potém niektórych rad naczelnikowi, i przemówiwszy jak najuprzejmiéj do osób, które go otaczały, zwrócił konia ku naczelnikowi i zawołał: »Ztąd rozejdzie się piérwsze hasło wojenne.« Poczém toczył koniem z całą zręcznością, jaką słynie, koń sadził w wyskok, i w okamgnieniu zniknął Abd-el-Kader z przed oczu zdumionych Arabów. Z tego widać, że Abd-el-Kader nie w ciemię bity, wié jak zażyć zabobońców Arabów. W krótce rozesła się wiadomość o zjawieniu się Abd-el-Kadera i cudaczne przybiérała kształty, wystawiano go bowiem jako zesłańca proroka.

Turcyja.

Z Konstantynopola dnia 13. lipca. Ostatnią pocztą nadeszła do téj stolicy wiadomość, która dla wewnętrznych i zewnętrznych spraw państwa najsmutniejsze skutki sprowadzić może. Tatarzy z Mozul i Bagdadu donieśli przed dziewięcią dniami, że Szach perski całkiem niespodzianie w 60,000 ludzi wkroczył do paszalikatu Mozul i turecką granicę swojém wojskiem obsadził. Za nadejściem téj wiadomości zgromadził się dywan pod przewodnią Sułtana wezwawszy wszystkich dygnitarzy państwa, i od tego czasu biega wieść po całém przedmieściu *Pera*, że to nastąpiło za pobudką jednego z mocarstw europejskich. Z niecierpliwością oczekują dalszych szczegółów. Łatwo sobie wytłumaczyć, dla czego ztąd tutejszy sprawujący interesa Mirza Dżafer przed dwoma miesiącami odjechał. Z tém wszystkiém spodziéwamy się co chwila, że wysoka Porta przeciw tutejszym perskim poddanym w odwet sobie postąpi. Zdaje się, że przez ten wypadek sprawa syryjska wkrótce zagodzoną zostanie.

Nowiny lwowskie.

Pisarze nasi chcąc ze swéj strony przyczynić się do wsparcia pogorzelców galicyjskich, postanowili wydać książkę pod tytułem: *Album*, z któréj całkowity dochód przeznaczony jest na wsparcie tych nieszczęśliwych. W przeciągu tedy kilku miesięcy wyjdzie zbiór artykułów wyłącznie do literatury pięknéj należących, zawierający: powieści, rysy historyczne, krajobrazy, poezyje i tym podobne, których treścią będą po większéj części rzeczy bliżéj nas obchodzące. Dostarczają ich następujący pisarze: J. N. Kamiński, Alexander hr. Fredro, Walenty Chłędowski, Wincenty Pol, D. Magnuszewski, August Bielowski, Adam Gorczyński, Żegota Pauli, Stan. Przyłęcki, J. K. Podolecki, Alex. Dunin-Borkowski i inni których wzywamy, aby nas pismami swemi wesprzéć zechcieli. Wydanie będzie ile możności ozdobne, w 8ce na pięknym papierze.

Ku prędszemu przyniesieniu pomocy pogorzelcom ogłasza się na to *Album* przedpłata wynosząca 2 zr. 30 kr. m. k., a za granicą złp. 11. Tą jednakże ceną nie kładzie się bynajmniéj tamy uczynności kupującego. Upraszа się szanowną publiczność, aby raczyła wesprzéć to przedsiębierstwo rychłém zaliczeniem. Zebraniem przedpłaty zajmują się wszystkie księgarnie lwowskie, wydawca i osoby od niego uproszone. Księgarnia Milikowskiego przyrzekła na własny koszt bez wynagrodzenia zająć się rozdaniem i rozesłaniem niniejszéj książki.

Spis pp. prenumeratorów umieszczony będzie na końcu dzieła. Listy do redakcyi mają być *franco* pod adresem wydawcy do księgarni Milikowskiego nadsyłane.

J. Dunin-Borkowski.

Zwracamy uwagę czytelników na umieszczone w Dodatku do dzisiejszéj Gazety na samym końcu Doniesień prywatnych wezwanie do wydawania i prenumerowania *Album* na dochód pogorzelców Rzeszowa (przez p. Józefa Mehoffera).

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 32. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)